

BIBLIOGRAFIA I KRYTYKA LEKARSKA.

POŚWIĘCONE PRZEGLĄDOWI NOWYCH DZIEŁ I CZASOPISM.

DODATEK BEZPŁATNY

dla prenumeratorów Biblioteki Umiejętności Lekarskich i Przeglądu Postępu Nauk Lekarskich z Gazetą Lekarską.

Treść: 1) Zimnica. Studium ze stanowiska praktycznego, Przez D-ra T. Chałubińskiego, b. pr. k. ter. w Warszawie. Skreślił Dr I. Kadler. (Dalszy ciąg).

Z I M N I G A.

Studium ze stanowiska praktycznego.

Przez D-ra T. Chałubińskiego, b. prof. kl. ter. w Warszawie. (Warszawa 1875 str. 162).
Skreślił D-r Ludwik Kadler.

(Dalszy ciąg).

W dalszym ciągu autor tłumacząc, jak pojmować należy charakter samoleczniczy gorączki, na str. 38 tak się wyraża: „Przy dzisiejszej nawet znajomości spraw chorobnych pojąć możemy, że np. dla tak zwanego zapalenia krupowego płuc, dla tyfusu, niezbędnym warunkiem rychłego i dobrego przebiegu choroby jest pewien stopień gorączki, że chory nieby nie zyskał a stracił więcej czasu i sił, gdyby te choroby mogły się odbywać bez gorączki.“

Według tego co nas kazuistyka, badanie pośmiertne zwłok i codzienna obserwacja nauczają, nie możemy zgodzić się na ten pogląd autora, a to ze względu, iż bywają wypadki w których choroby tak nazwane gorączkowe przebiegają bez gorączki, a chorzy pomimo tego rychło przychodzą do zdrowia. I tak, tyfus np. ambulatoryjny, przebiega najczęściej bez żadnej prawie gorączki, a chorzy pomimo daleko posuniętych zmian anatomicznych w kiszkiach, pomimo wysypki i powiększonej śledziony, powracają do zdrowia, oddając się podczas choroby codziennym swym zajęciom, odbywając niekiedy dalekie podróże, jedząc i śpiąc niezgorzej. Zdarzają się też wypadki, w których u osób zawsze zresztą cieszących się dobrą zdrowiem, a zmarłych na inne choroby, napotyka się przy sekcji bliźni w jelitach, powstałe w skutek niewątpliwych wrzodów tyfusowych.

Tego rodzaju wypadki znane są klinicytom i w literaturze. Między innymi J. Schmidt w dysertacji swojej „*Ueber den Typhus levisimus*“ r. 1862, będącej zbiorem spostrzeżeń poczynionych na klinice w Zurchu pod kierunkiem Prof. Griesingera, wspomina o takowych.

Nie raz zdarza się napotykać przy sekcji zabliźnione kawerny zwłaszcza w wierzchołkach płuc, wówczas gdy za życia chorzy wolnymi byli od gorączki. Podobnie chorzy z wysypką ospową, chodzą częstokroć bez żadnej gorączki, tak dalece, że nieraz wysypka ta brana bywa za syfilityczną. Pustulae zaś ospowe przechodzą wszystkie fazy swego rozwoju i są w stanie zaprodukować contaginum, a chorzy tacy rychło do zdrowia powracają.

Wypociny w opłucnej również bez udziału gorączki i bez żadnej szkody dla chorego, mogą zostać pochłonięte.

W zapaleniach płuc, zmiany anatomiczne jak hepatyzacja i t. p., ustępują w okresie, w którym gorączki zupełnie nie ma.

Prof. Wachsmuth z Dorpatu w traktacie swoim: „*Typhus ohne Fieber*“ (*Archiv der Heilkunde Heft I r. 1863*) powiada, że choroba ta może mieć przebieg prawidłowy bez udziału gorączki i że wielką jest wygrana, gdy gorączkę można zmódl lub w ostatnim razie złagodzić. Znosząc bowiem gorączkę bez względu na źródło jej powstania, usuwamy nie tylko takie objawy jak pragnienie, zajęcie i ból głowy, niepokój, bezsenność, delirya, ale nadto zabezpieczamy chorego od konsumpcyi, wyczerpania sił, a w końcu i od śmierci.

Przez podnieconą też wymianę pierwiastków przy upośledzanym odżywianiu i ściślejszej dyjecie jak to bywa w gorączce, chory że tak powiemy sam się zjada; dla tego uwzględniwszy przytoczone tu okoliczności, nie możemy bynajmniej zgodzić się z autorem na to, ażeby przez brak gorączki chory miał być narażonym na straty. Owszem zdaje się, iż tym sposobem może on tylko zyskać. Nie oglądanie się więc za siłą leczącą gorączki, ale leczenie i jej usunięcie, jest jednym z najpierwszych zadań lekarza. Zresztą gdyby gorączka posiadała charakter samoleczniczy, rola nasza jako lekarzy byłaby w wielu razach tak dobrze jak żadna.

W zapaleniu np. płuc, lekarz nie jest w stanie wpłynąć na zmodyfikowanie zmian anatomicznych w płucach; gdyby więc solidaryzował z gorączką, pozostałby biernym rzec można obserwatorem.

W tyfusie nie możemy wpłynąć na sam proces odbywający się w kiszkiach, tu się leczy gorączka. Podobnie dzieje się i z wieloma innymi chorobami.

Myliłby się jednak bardzo ten, kto by sądził, iż nie uznając gorączki za niezbędny warunek rychłego i pomyślnego przebiegu choroby, zaprzeczamy w ogóle istnienia „siły leczącej ustroju.“ Skutki bowiem jej są zbyt widoczne, by ktokolwiek mógł im zaprzeczyć. I tak że weźmiemy tylko dla przykładu złamanie kości. Przy tych lekarz mało zajmuje się procesem, za pomocą którego złamana część zrasta się; to odbywa się samo przez się. Działanie lekarza w tych razach ogranicza się na zestawieniu i podtrzymaniu złamanych części w sposób najbardziej do prawidłowego zbliżony. Wszystko to jednak nie jest leczeniem, ale warunkiem dobrego wyleczenia; części bowiem złamane zrastają się i w złym położeniu, taka bowiem jest potęga siły leczącej ustroju. Leczącami zaś w tym razie są sąsiednie tkanki, nie lekarz; zadaniem zaś tego ostatniego jest, aby części te złamane zrosły się w taki sposób, ażeby można swobodnie używać kończyny lub innej części ciała ¹⁾.

Co się tyczy przypuszczenia (str. 39), „iż lekka gorączka w suchotach płucnych powstała w skutek drobnych zapaleń lub zakażeń ropnych, mogłaby mieć swoją użyteczność,“ to takowe uważamy za nieuzasadnione. Suchotnika bowiem jak to wiemy z codziennego doświadczenia nie zabija zwykle silna gorączka, lecz najczęściej lekka ale zato ciągła, lub z nieznaczniemi zwolnieniami. Dla tego wątpliwy by chory na suchoty mógł odnieść korzyść z lekkiej nawet gorączki. Według nas przeto, gdyby gorączka nie istniała, tobyśmy bynajmniej nie starali się jej wynaleźć. Nikomu też z lekarzy nie przyszło dotąd na myśl, sztucznie wywoływać gorączkę w celu leczniczym.

Nawiasem mówiąc zaznaczamy, iż jak z jednej strony gorączka ważnym jest znakiem przeniesienia się kataru z błony śluzowej oskrzeli na pęcherzyki płucne, tak znowu z drugiej strony ciągle jej trwanie wskazuje, że sprawy pneumoniczne jeszcze nie doszły do ostatecznego końca.

Streszczając nareszcie to wszystko co na mocy znajomości spraw życia prawidłowego i chorobnego, jesteśmy w stanie wyrzec dziś o gorączce, autor na str. 41 dochodzi do następujących wniosków:

„Że wszelka gorączka jest szczegiem bardzo licznych zaburzeń powstających pod wpływem rozlicznych przyczyn (bodźców).“

„Że przychodzi do skutku za pośrednictwem układu nerwowego, na który owe bodźce pierwotnie wpływają.“

Że gorączka może przyjść do skutku niekoniecznie za pośrednictwem układu nerwowego, świadczą prace Billrotha, O. Webera, Senatora, Breuera, Chrobaka i wielu innych. Obadwaj pierwsi badacze niezależnie jeden od drugiego wykazali, że ciepłota u zwierząt znacznie się podnosi, gdy zastrzykniemy do krwi lub w tkankę łączną podskórną zwierzęce lub roślinne w stanie gnicia będące substancje.

Podobnie podwyższenie ciepłoty następuje, po zastrzykiwaniu nie tylko staręj, złej ropy, ale ropy że świeżych ropni lub ran pochodzącej jak również leucyny, a nawet pewnych chemicznych jądów. Na zasadzie też tych doświadczeń, możemy sobie łatwo wytłumaczyć powstawanie gorączki symptomatycznej. Powstałe bowiem w ognisku zapalnym produkty, mogą dostać się do krwi za pośrednictwem żył lub naczyń limfatycznych, a że produkty te posiadają własności pyretogeniczne, droga więc za pomocą której zapalenie prowadzi do powstania gorączki, zdaje się być jasno wykazane. Doświadczenia te były powtarzane przez wielu sumiennych i bezstronnych badaczy, i tym sposobem tak same fakta, jako i wnioski z nich wyprowadzone, mianowicie co do głównych punktów, w zupełności potwierdzonemi zostały,

Że w ogólności gorączki zapalne zależą w istocie od zakażenia krwi, i że produkty zapalenia zetknąwszy się z krwią, mogą gorączkę wywołać, świadczą o tém wyniki z doświadczeń O. Webera i Billrotha, a mianowicie, iż sok wyciśnięty z części zapalnych, sama surowica ropy i krew zwierzęcia gorączkującego wprowadzone pod skórę lub do naczyń zdrowemu zwierzęciu, wywołują gorączkę.

Że zmiana krwi spowodowana domieszką obcych substancji, wywołuje gorączkę, uczy nas w przekonujący sposób ropnica (*pyaemia*). Poszukiwania zaś jakie robili Coze i Feltz na psach i królikach, zaszczeplając im krew zakażną, wykazały, iż w przebiegu choroby powstałej po zaszczepleniu krwi zakażnej, ciepłota wzrasta.

Że gorączka może powstać z ogniska zapalnego nawet wówczas, gdy toż ognisko nie będzie miało żadnego połączenia za pomocą nerwów z resztą ciała, wykazali Breuer i Chrobak. Przecinali oni u psów nerwy prowadzące do kończyn, a następnie w kończynach takich wywoływali sztucznie zapalenie za pomocą środków drażniących chemicznych i mechanicznych. Otóż pokazało

¹⁾ Pomiędzy zwierzętami najczęstsze złamanie kości zdarzają się u małych. Małpy przy częstych i gwałtownych skokach z drzewa na drzewo, łatwo ulegają złamaniom kości. Umieją one jednak przez podłożenie liści, części złamane tak dobrze ułożyć, iż zrastają się one przewybornie, częstokroć nawet lepiej jak części złamane u ludzi, przez najlepszego chirurga zestawione. Dowody na to w muzeach.

się, że w tych razach ciepłota ciała pomimo przerwania połączenia nerwowego, ulegała podwyższeniu.

Billroth zapomocą eksperymentów przekonał się, że przez podrażnienie nerwów, gorączka nie może być wywołaną. Drażniąc bowiem przez dłuższy czas rozmaitemi bodźcami chemicznymi i mechanicznymi nerwy czucia u psów, gorączkowe podwyższenie ciepłoty ciała nie miało miejsca. Również przy pobudzeniu nerwów naczyniowych i drażnieniu większych i mniejszych naczyń krwionośnych, żadnych objawów gorączkowych znakomity ten badacz, nie zauważył.

Że zimnica jak powiada Griesinger niema nic wspólnego z neurozą, o tem przekonywa uderzająca zmiana składu krwi, i ogólne zбочenia w odżywianiu, zwłaszcza w cięższych wypadkach jak również objawy patologiczne ze strony śledziony, i tak często już przed napadem podwyższona ciepłota ciała.

Wreszcie za dowód posłużyć może i ten fakt, że w częściach sparaliżowanych dotkniętych zapaleniem, podnosi się ciepłota (Nie Meyer T. II. s. 312).

Jakkolwiek więc jest bardzo możliwem, iż układ nerwowy odgrywa pewną rolę przy powstawaniu sprawy gorączkowej, to jeszcze dla braku ścisłych na to dowodów, jak i w obec przytoczonych powyżej eksperymentów, wykazujących, iż gorączka może powstać bez wszelkiej interwencji ze strony systemu nerwowego, nikt nie może czuć się upoważnionym do głoszenia zdania, iż gorączka przychodzi jedynie za pośrednictwem układu nerwowego. Owo bowiem wielkiej wagi pytanie; czy przyczyna pyrogenetyczna wprost na krew działa, czy dopiero za pośrednictwem układu nerwowego, pomimo istnienia teorii humoralnej, fermentacyjnej, nerwowej, naczynio-ruchowej i tylu innych, nie zostało bynajmniej ostatecznie rozstrzygnięte. Daleko więc lepiej otwarcie przyznać się do nieświadomości działania pierwotnej przyczyny chorobowej na źródła ciepłoty, niż rozwiązywać kwestyję niedokładnie i nieściśle,—nieściśle bowiem rozwiązanie tak ważnej sprawy jaką jest gorączka, przynieść tylko może wielką szkodę nauce. Zresztą tu jak i w całej naszej umiejętności, poglądy ogłaszane jako wyniki naukowe, nie powinny być płodem spekulacyjnych przypuszczeń, ale rezultatem mozolnych i doświadczeniem popartych badań. Inaczej będą to tylko fantastyczne złudzenia. To też i historia teorii gorączek, jest zarazem po większej części historiją fantazyi. Dzięki jednak nowszym pracom Huetera, cała ta sprawa zdaje się wstępować na nowe i pewniejsze tory.

Hueter profesor chirurgii w Greifswald, widząc jak niedokładne są nasze pojęcia o gorączce, postanowił zbadać proces gorączkowy pod drobnowidzem, i wraz z Grevelerem przed paru laty rozpoczął w tym kierunku szereg doświadczeń. Uznawszy proces gorączkowy u żab za możliwy, pierwsze swe doświadczenia robił na żabach. W tym celu poddawszy zdrową krew gniciu, aż do wytworzenia się znacznej ilości monad, wstrzykiwał ją za pomocą strzykawki Pravatz a w uda żabom w ilości jednego centim. kubicznego. Po ośmiu godzinach objawiły się już zaburzenia w krążeniu, a między innymi jako stały objaw tychże, zauważyć można było pod drobnowidzem, iż znaczna część naczyń kapilarnych, żył i tętnic, nie przyjmuje udziału w krążeniu. Małe te naczynia (połowa a niekiedy i większość ich), w których krew przestaje krążyć, przedstawiają się pod drobnowidzem w trójakiój postaci:

- 1) jako naczynia nieposiadające żadnych ciałek krwi, tylko osocze (*plasma*).
- 2) jako naczynia posiadające liczne białe ciała krwi nieruchomo w osoczu spoczywające, którym niekiedy towarzyszy bardzo mała ilość nieruchomych, czerwonych ciałek krwi;
- 3) jako naczynia wypełnione czerwonymi ciałkami krwi (obraz podobny jak przy żylnój stazie, po podwiązaniu ż. udowej).

Stan taki naczyń najlepiej można obserwowuć na mensenterium.

Podobne doświadczenia jak na żabach Hueter robił na królikach i na psach. Nie zadowolając się jednak otrzymanemi rezultatami, i wychodząc z zasady, iż przy tak znacznej ilości naczyń nieprzyjmujących w czasie gorączki udziału w krążeniu, stosunki hematodynamiczne w wielkich naczyniach muszą być zmienione, rozpoczął wraz z Profesorem Ludwigiem szereg doświadczeń hematodynamicznych, które wykazały, że w gorączce rzeczywiście mała tylko ilość krwi cyrkuluje, reszta zaś zatrzymana jest w naczyniach w zawieszaniu.

Wyniki z doświadczeń tych bezzaprzeczenia wielką przyszłość mających, Hueter streszcza w następujących słowach:

Gorączka jest zaburzeniem cyrkulacji w małych naczyniach wszystkich organów.

W gorączce wywołanej u psów przez zastrzykanie krwi w stanie gnicia będącej, ilość krążącej krwi w naczyniach jest o połowę mniejszą, niż w stanie zdrowia zwierzęcia.

Oto jeszcze jeden dowód zbijający tak stanowczy i absolutny pogląd p. Ch., iż gorączka przychodzi jedynie za pośrednictwem układu nerwowego. Nadmieniamy tu tylko jeszcze, iż wstrzymanie krążenia w tak znacznej ilości naczyń powstaje jak to zresztą pod drobnowidzem sprawdzić można, skutkiem przyczyn mechanicznych, a najczęściiej jest następstwem zatkania naczyń i ich ujść przez ciała krwi i monady.

Załatwivszy się z gorączką, autor przechodzi do malaryi, jako wyłącznej przyczyny zimnicy, a przytaczając fakta na mocy których musiano przyjąć jój istnienie, tak się na str. 43 wyraża:

„Przejrzymy pobieżnie fakta, służące za podstawę konieczności przypuszczenia malaryi i obaczymy do jakich wniosków na ich zasadzie, w granicach ścisłej krytyki dojść można.

Zimnica jest jedną z najbardziej po kuli ziemskiej rozprzestrzenionych chorób. Przeważnie jeśli nie wyłącznie występuje jako endemia lub epidemia.

Strefy zimne mniej są przez nią nawiedzane, niż umiarkowane i gorące. W Europie środkowej podczas zimy jest rzadką i lżejszą w ogólności. Na wiosnę częstszą, lecz lżejszą. W lecie i ku jesieni najczęstszą i najgwałtowniejszą.

W krajach gorących epidemie wybuchają po spadnięciu obfitych deszczów. W krajach północnych, pod wpływem upałów, wszędzie zaś najbardziej wtedy, gdy powierzchnia ziemi zaczyna ukazywać się z pod wody po ulewach lub wylewach.

W górach rzadszą jest, niż w dolinach. Jako endemia panuje zawsze w okolicach wilgotnych, błotnistych ¹⁾.

W ogóle, im więcej warunki miejscowe i klimatyczne sprzyjają gniciu istot roślinnych obficie nagromadzonych, z tem większą gwałtownością występuje zimnica. Ztąd owe endemio-epidemie których najjaskrawsze przykłady daje w północnej Europie: Holandia, w południowej: Włochy, w Azji: Indye.

Posiadamy mnóstwo bardzo wybitnych faktów dowodzących, że utrudnienie i zatrzymanie swobodnego odpływu wód, pociąga za sobą epidemie zimnicy. Osuszenie miejsc błotnistych zmniejsza lub zupełnie nawet usuwa zimnicę.

Woda czysta, bieżąca, pełne morze (nawet mgły, deszcze na morzu) nie wywołują zimnicy.

Odkrywanie warstw głębszych i wilgotnych ziemi, dawno nie uprawnej, sprowadza w okolicach zimnicę.

Samo picie wody z wielu miejsc bagnistych; pobyt niekiedy nawet bardzo krótki w miejscach bagnistych, mianowicie w lecie i w jesieni, wywołują zimnicę.

Wiatry, wiejące od takich miejsc bagnistych, pociągają za sobą zjawienie się zimnicy w stronach nawet odleglejszych.

Nakoniec zauważano, że gnicie istot i związków organicznych zwierzęcych, zkadinać także szkodliwe dla zdrowia, nie pociąga za sobą pojawienia się zimnicy.

Ze wszystkich więc powyższych faktów wniesić można, że tylko gnicie istot roślinnych stoi w przyczynowym związku z powstawaniem zimnicy.

Według nas, nie ze wszystkich powyższych faktów wnosić można, w granicach ściślej krytyki, iż gnicie istot roślinnych jest przyczyną powstawania zimnicy. Trudno nam też jest pojąć, jakim sposobem sz. autor z takich faktów:

„iż zimnica jest jedną z najbardziej po kuli ziemskiej rozprzestrzenionych chorób;“

„że przeważnie jeśli nie wyłącznie występuje jako endemia lub epidemia.“

„że w górach rzadszą jest, niż w dolinach“

„że woda czysta, bieżąca, pełne morze (nawet mgły, deszcze na morzu) nie wywołują zimnicy“

doszedł do wniosku: „że t y l k o gnicie istot roślinnych stoi w przyczynowym związku z powstawaniem zimnicy.“

Zresztą czy rozkładające się istoty organiczne lub niższe żyjące organizmy są przyczyną powstawania zimnicy, dotychczasowe badania nie wyjaśniły. Czynnione poszukiwania i doświadczenia nad zawartością powietrza i wody, do żadnych też pewnych rezultatów nie doprowadziły. Wprawdzie znajdowano w powietrzu okolic malarycznych znaczne ilości roślinnych i zwierzęcych ustrojów już to żyjących, już to w fazie rozkładu pozostających, nie zdołano jednak za pomocą takiej zawartości powietrza, sztucznie wywołać choroby. (S k o d a).

Niektórzy badacze utrzymują, że przenoszenie się zimnicy z człowieka na człowieka, ma miejsce za pośrednictwem zarazka (*contagium*). Między innymi B ũ c h n e r wspomina o jednym mężczyźnie, który przybywszy z okolicy zimniczej do swego przyjaciela, spał z nim, w skutek czego ten ostatni dostał zimnicy.

Że jednak zawartość powietrza ważną odgrywa rolę przy powstawaniu wielu chorób, nie ulega wątpliwości. Wiadomo nam, że powietrze służy za przewodnika w przenoszeniu zarodników (*d. c. n.*).

¹⁾ Przeciw temu zdaniu autora przemawia fakt, iż niektóre okolice bagniste (np. niektóre części Alabamu, Peru i in.) otoczone nawet niekiedy miejscowościami najstraszliwszej zimnicy, pozostają jednakże od niej wolnemi. Widzimy także nieraz, iż w okolicach zimniczych wśród warunków sprzyjających zimnicy (wilgoć, wysoka ciepota i t. d.), takowa się nie powiększa, lecz zmniejsza. Dalej znaną jest dotąd pewna liczba większych okolic zimniczych, które zupełnie wolne są od wpływów, przypisywanych okolicom błotnistym i które nie dają się wytłumaczyć za pomocą wody zaskórnej, wilgoci i t. d. Należą tutaj według H i r s c h'a: wysokie płaszczyny Kastylji, równiny Arakon, płaszczyny Persyi, Maremmy Toskańskie, Campagna di Roma, Kalabria, wzgórze Indyj, wyspa Kuteh i wyspa Ceylon.— (Z i e m s s e n).